

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycji, w składowych i na poczcie kwartalnie 2 m., z odroczeniem do końca 2,42 m.; miesięcznie 67 kca., z odroczeniem do końca 81 kca. — Na poczcie pod opaską kwartalnie 4,80 m. — U spedytorów miesięcznie 90 kca.

„Dziennik Berliński” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni państwowych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 kca. od wiersza petytowego — reklamy 50 kca. od wiersza. Przy liberalizacjom ogłoszenia odpowiadają rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Rsupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Rsupachstr. 6

Telefon: Alexander 4908

Berlin, we wtorek 11 maja 1915.

Nieco światła.

W »Gazecie Warszawskiej« znajdujemy wysoce znamieny artykuł dotyczący obecnego i przyszłego stosunku Rosji do innych państw i ludów słowiańskich. Artykuł ten — redakcyjny wymienionego pisma — acz »puryfikowany« dość często przez cenzurę rosyjską — rzuca nieco światła na sprawy wszechsłowiańskie, w których rządzi się i sprawa polska. Czytamy tam, co następuje — pod napisem:

„Zasadnicze Nieporozumienie“

Nadzieje na zajęcie Konstantynopola, na ziszczenie tradycyjnych dążeń politycznych otwierają przed społeczeństwem rosyjskim wielkie perspektywy przyszłości. Rozlegają się głosy o stworzeniu potężnej federacji słowiańskiej, do której weszłyby państwa bałkańskie, pod hegemonią Rosji. Ale jednocześnie z tymi pociągającymi dla opinii rosyjskiej planami życia realne ujawnia szereg rozczarowań.

Na niedawno urządzonym bankiecie słowiańskim w Moskwie, w którym uczestniczyli członkowie zjazdu towarzystw czeskich w Rosji, doszło do głośnego zajścia, którego wynikiem było opuszczenie bankietu przez Czechów. Paru mówców Rosyan wypowiedziało się przeciwko uchwalonej na zjeździe rezolucji co do konieczności stworzenia niezawisłego państwa czeskiego. »Naród rosyjski — mówił wiceprezes bankietów słowiańskich Sawelof — nie będzie przelewał krwi w celu stworzenia nowej Bułgarii. Jeżeli Czesi są przeciwnikami połączenia się z Rosją, a my sami walczyć sobie niepodległość«.

W chwili obecnej nie tylko Bułgarzy zaliczeni być mogą przez Rosyan do niewdzięczników, którzy zdradzili swą protektorkę. Większość narodów bałkańskich, zawdzięczających swą niepodległość w dużej mierze wojnom Rosji z Turcją i dyplomacji nadnieckiej, zachowuje się w czasie wojny rosyjsko-niemieckiej dwuznacznie i wyczekująco, wywołując głębokie niezadowolenie w opinii rosyjskiej.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz, to nie znajdziemy ani jednego państwa bałkańskiego, któremu w Rosji nie zarzucono by bądź niewdzięczności bądź zdrady sztabu słowiańskiego.

Wpływowa prasa rosyjska z »Now. Wremia« na czele nawcywała przed siedmiu laty Czechów do obrony praw korony św. Wacława, do niewyrzekania się prawnopaiństwowej odrębności królestwa Czeskiego, do domagania się uznania języka czeskiego za państwowy w całym Czechach, gdy jednocześnie oskarżała Koło Polskie z powodu złożenia wniosku autonomicznego w Izbie rosyjskiej o dążenia do odrwania się od Rosji.

Kiedy zaś zjawily się wówczas próby ugody czesko-niemieckiej w Austrii, świadczące o stano»isku, wywalczonym przez Czechów dzięki ich sile i potędze ekonomicznej, czytaliśmy w »N. Wremia« ubolewania nad wysychaniem ducha słowiańskiego u potomków bohaterów husyckich. Tak samo po aneksji Buśnii wynikło istotne nieporozumienie między miarodajną opinią słowianofilską w Rosji a największymi przyjaciółmi Rosji w monarchii Habsburskiej postami Kramarzem, Hribarem i innymi, którzy, wbrew poglądom rosyjskim uznali ten krok Austrii za korzystny dla słowiańszczyzny, gdyż wzmacniał siły słowiańskie w państwie rakuskiem.

Bardzo charakterystyczne wynurzenie hr. Wittego podał w tych dniach p. Wergun w »Now. Wremia«. Witte, płynąc z prądem chwili, stał się rzekomo słowianofilem; wyłożył przeto swój program, który zmierzał do rozwiązania »problematu austriackiego« zgodnie jakoby z ideałami słowianofilów wspólnie z Niemcami »wzorem rozwiązania problemu perskiego«, co byłoby, zdaniem hrabiego, »lepszym wyjściem, niż wojna obecna, która osłabi siły wszystkich państw kontynentalnych w Europie na korzyść »władczyni morza«.

Panslawiści rosyjscy musieli doznawać ciągłych rozczarowań ze strony zarówno narodów bałkańskich jak i narodów słowiańskich, wchodzących w skład Austro-Węgier, gdyż traktowali je tylko jako narzędzie do osiągnięcia doraźnych, przemijających celów politycznych. Jest rzeczą zrozumiałą, że Rosja w swej polityce zewnętrznej, podobnie jak inne państwa, kieruje się interesem własnym. Tylko że jej polityka bałkańska czy słowiańska, w której dobrze rozumiany interes państwowy łączyłby się mógł z interesem innych narodów słowiańskich, odznaczyła się egoizmem

(skonfiskowane)

Niedawno wywołał długo i szeroko, powołując się na statystykę, p. Mieniszynow, który w rozstrzygnięciu zagadnień międzynarodowych stał się widocznym zwolennikiem powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania, że plemiona rosyjskie, mając większość w słowiańszczyźnie, stanowią dostateczne »quorum« do dyktowania wszystkim innym narodom słowiańskim linii postępowania politycznego. To rozumowanie jak najlepiej wywydatnia zasadnicze nieporozumienie między panslawistami starej szkoły a narodami słowiańskimi i bałkańskimi.

Każdy naród uważa siebie za samodzielną jednostkę, posiadającą równe prawa z innymi narodami, bez względu na wzajemny stosunek liczbowy ludności

(skonfiskowane)

Nieporozumienie tej psychologii zbiorowej wywołuje wciąż rozczarowania ze strony rosyjskiej.

Narody bałkańskie »zdradzają« swą opiekunkę, gdy prowadzą politykę samodzielną, która uchodzi w oczach kierowników za odpowiadającą interesom narodowym. Być może nawet, że wznowią związek bałkański — choćby pod protektorem Włoch — z obawy o zagrożoną samodzielną. Pragną mieć gwarancje, że zajęcie Konstantynopola przez Rosję nie uczyni ich jedynie wasalami.

Słyszec się też nieraz dają głosy rosyjskie, potępiające zachowanie się Słowian w Austrii, niezgodne z wskazaniami polityki rosyjskiej. I znowu w tym wypadku spotykamy niezrozumienie faktu, że te narody prowadzą własną politykę, że każdy z nich pochwalic się może zdobytymi w ciężkiej walce narodowej znacznymi zyskami politycznymi, których stracic nie chce.

Sprawa polska w Galicyi pod panowaniem rosyjskiem.

Promień światła na zamiary i dążenia rządu rosyjskiego w stosunku do zawojowanych części Galicyi rzuca wywiad korespondenta »Russkiego Słowa« z gubernatorem dla Galicyi, hr. Bobrińskim.

Hr. Bobriński bawiący w Piotrogradzie oświadczył korespondentowi tego pisma pomiędzy innymi, co następuje:

»Stosując się do otrzymanych wskazań, w zakresie rządu cywilnego postawiłem sobie za zadanie utrzymać w Galicyi wszystkie instytucje austriackie, mogące działać nadal bez ujemny dla celów rosyjskich. Zaprowadzenie jakichkolwiek urządzeń rosyjskich nie powinno wzruszać stosunków ustalonych, powinno koniecznie brać w rachubę wielorakie interesy kraju. Rzec można tak: utrzymamy wszystko, co było, jeśli będzie można utrzymać bez wyrażnej ujemny celów naszych«.

Zarządzeniem naszym przeszkadza głównie różnolity skład ludności Galicyi. Przecież swarzą się tam i walczą z sobą cztery stronnictwa: rosyjsko-halickie, polskie, ukraińskie i żydowskie«.

W dalszym ciągu rozwodzi się hr. Bobriński o stosunku ludności polskiej i żydowskiej do rządu rosyjskiego bardzo liberalnie. O Polakach powiada:

»Pojmuje, że Polacy w Austrii nie mieli dotychczas szczególnego powodu kochać nas«.

»Co zaś do żydów w Galicyi, korzystających tam z zupełnego równouprawnienia, to oczywiście nie

można wymagać od nich przywiązania dla nas. Żydom trudno się wyzbyć tajonej niechęci do nas. Postępowanie ich wobec nas w obrębie general-gubernatorstwa nie posiada charakteru wrogiego.

»Obok różnic narodowych następują trudność różnic wyznaniowe. Galicyę zamieszkuje katolicy, prawosławni, unicy i żydzi.

Duchowieństwo katolickie zachowuje się wobec nas całkiem poprawnie. Nie miewamy z niem żadnych zatargów.

Najtrudniejszą jest dla nas sprawa unicka. Właściwie unikamy nawet mówić o nawracaniu unitów na prawosławie, albowiem wielu unitów nie widzi istotnej różnicy pomiędzy unią a prawosławiem. Do żadnego przymusu się nie uciekamy. Jeśli jaka parafia zaświadomi, że pragnie przejść na prawosławie, zarządzamy wśród jej mieszkańców głosowanie tajne. Jeden krzyżyk na kartce oznacza prawosławie, dwa unie. Skoro dwie trzecie mieszkańców oświadcza się za prawosławie, przeznaczam do tej parafii duchownego prawosławnego. Nie usuwamy jednak z tamąd duchownego unickiego i odprawia on tam nabożeństwa na równi z prawosławnym.

Znajduje się nadto sporo parafii opuszczonych, z których księża uciekli z wojakiem austriackim. Do takich parafii posyłamy duchownych prawosławnych bez głosowania.

Rzecz prosta, że w tak drażliwych sprawach nie obywa się i bez pewnych starć z jednej lub drugiej strony. Stopniowo jednak zajmujemy stanowisko właściwe. Osobiście mniemam, że Kościół unicki nie ma przed sobą przyszłości. Mniejsza część unitów przyjmie obrządek katolicki, większa zaś przejdzie na prawosławie bez żadnego skłaniania ku temu przez nas.

Wielką wagę dla kraju posiada sprawa szkolna. Władza rosyjska zapatruje się na nią tak:

W szkołach początkowych wykład odbywać się powinien po rosyjsku, z wyjątkiem miast o dużym odsetku Polaków. Po takich miastach będą czynne szkoły polskie prywatne. W Galicyi wschodniej będą otwierane po wszech szkoły rosyjskie, w zachodniej — polskie, z obowiązkowym wykładem języka rosyjskiego.

O szkołach średnich narazie niczego stanowczego powiedzieć nie mogę.

Szkoły wyższe, dopóki wojna trwa, nie będą czynne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, uniwersytet lwowski będzie przeniesiony do Warszawy, uniwersytet zaś warszawski — do Lwowa.

Rzecz w tem — powiedział w zakończeniu generał Bobriński — że Galicya wschodnia powinna stać się nierozdzielna częścią Rosji, Galicya zaś zachodnia, pospolu z Polską (t.j. Królestwem Polskiem), utworzy całość narodową. Rozprawić o przyszłym ustroju politycznym owej całości byłoby teraz rzeczą przedwczesną«.

Z placu boju.

Komunikat niemieckiej głównej kwatery z poniedziałku brzmi następująco:

»Na piaskach nad wybrzeżem posunęliśmy się naprzód w kierunku na Nieupurt, wzięliśmy przytem kilka nieprzyjacielskich rowów oraz karabinów maszynowych. Kontratak nieprzyjacielski podczas ostatniej nocy dotarł prawie aż do Lombartzyde, został jednak potem zupełnie odrzucony. Także we Flandryi zyskaliśmy znów na terenie; pod Verlorenhoeck wzięliśmy 162 Anglików do niewoli. Na p łudniowy zachód od Lille rozpoczął się oczekiwany wielki atak francusko-angielski, który stanowić ma odpowiedź na sukcesy nasze w Galicyi. Atak skierowanym był przeciw pozycjom naszym na wschód od Fleurbaix — na wschód od Richebourg — na wschód od Vermelles, w Ablain, Carency, Neuville i St. Laurent pod Arras. Nieprzyjaciel — t.j. Francuzi i Anglicy oraz wojska kolonialne — wprowadził tu do walki conajmniej 4 nowe korpusy oprócz wojsk walczących w tej linii już od dawna. Mimo to kilkakrotne ataki jego zostały